WYDANIE A

*Opłata pocztowa uiszczona gotówką.*

**Rok XXI.** **Kraków, sobota 29 stycznia 1938** **Nr. 29**

# NOWY DZIENNIK

**WYDANIE** **10** **WIECZORNE**

## Sensacyjna deklaracja Roosevelta

# ZWIĘKSZENIE ZBROJEŃ

## w skali dotychczas niespotykanej

Waszyngton, 29. 1. (C). Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem orędzie prezydenta Roosevelta do kongresu w sprawie obrony narodowej zostało dzisiaj wygłoszone. Rozpoczyna się ono od zreasumowania wysiłków rządu Stanów Zjednoczonych w celu ograniczenia zbrojeń i utrwalenia pokoju światowego.

„Ameryka — oświadczył prezydent Roosevelt — będzie kontynuowała swe wysiłki w tym kierunku, ale

**musi myśleć również o swym własnym bezpieczeństwie.**

„Dlatego też — dodał prezydent — z jak najgłębszym żalem występuję w sprawie zwiększenia zbrojeń

**w skali dotychczas niespotykanej.**

W ostatnich czasach jedna czwarta ludności całego świata została objęta bezlitosnym niszczącym konfliktem, naprężenie w całym świecie jest wielkie.

„Jako naczelny wódz armii i marynarki Stanów Zjednoczonych — oświadczył dalej Roosevelt — uważam za swój konstytucyjny obowiązek oznajmić kongresowi, iż nasza obrona narodowa w świetle wzrastających zbrojeń innych narodów jest niewystarczająca do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i z tych względów

**wymaga wzmocnienia.**

Pomimo faktu powszechnie znanego, że nasze okręty, armaty i samoloty kosztują, nasza armia i marynarka z powodu wysokiego poziomu życia kosztują drożej niż w innych krajach, należy stwierdzić, iż stosunkowo wydatki nasze na armię i marynarkę w porównaniu z ogólnym dochodem naszych obywateli lub z ogółem wydatków rządowych są o wiele mniejsze niż w jakimkolwiek innym mocarstwie.

Jedynie z powodu zastraszających zbrojeń lądowych i morskich innych krajów, stanowiących groźbę dla pokoju światowego i bezpieczeństwa, występuję do kongresu z następującymi zaleceniami:

1) Aby przyznano dodatkowe kredyty na zwiększenie materiału przeciwlotniczego w sumie

**8 milionów 800 tysięcy dolarów**

z czego 6 milionów 800 tysięcy dolarów zostałoby zużyte w ciągu roku budżetowego 1939.

2) By kongres udzielił kredytu w wysokości 450 tys. dolarów na lepszy ekwipunek i rezerwy armii lądowej.

3) 6.080 tys. dolarów na wyrób rozmaitych pomocniczych artykułów, koniecznych do wytwarzania materiału wojennego, z sumy tej wydanoby w roku 1939-ym 5 milionów.

4) 2 miliony dolarów na uzupełnienie zaopatrzenia armii w amunicję.

5) Aby kongres upoważnił zwiększenie programu rozbudowy marynarki o 20 procent.

6) Aby kongres upoważnił rozpoczęcie budowy 2-ch pancerników oraz 2-ch dodatkowych krążowników w ciągu roku 1938.

7) Suma 15 milionów powinna być przeznaczona na budowę pewnej liczby małych doświadczalnych statków oraz na opracowanie planów innych typów statków w razie ewentualnej konieczności.

Należyta obrona Stanów Zjednoczonych

**nie oznacza jedynie ochrony wybrzeży,**

„Wszelkiego możliwego wroga — powiedział Roosevelt —

**musimy trzymać setki mil od naszych granic kontynentalnych.**

Należyta obrona powinna więc obejmować jednocześnie

**wszystkie części St. Zjedn.**

Jest naszym obowiązkiem popierać wszelkie dążenia do pokoju, ale jednocześnie myśleć o obronie.

# Ozon przed nowym startem

## Kurs na „Falangę“ porzucony

Warszawa 29. 1. (A) W kołach politycznych słychać, że kierownictwo O. Z. N. czyni przygotowania do nadchodzącej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowej Ozonu.

**Dzień 21 lutego r. b. ma być dniem startu do energicznej działalności propagandowej i organizacyjnej w całym kraju.**

Dzielący nas od tej daty okres wyzyskany będzie do prac w łonie Ozonu, przy czym na pierwszym miejscu ma być postawiona kwestia

**ponownego scementowania obozu rządowego,**

który na jesieni ubiegłego roku tak dotkliwie ucierpiał na zwartości i solidarności.

Chodzi tu przede wszystkim o ugrupowania ideowe i o jak najsilniejsze zwarcie obozu legionowo-peowiackiego, który ma być trwałą podstawą i ośrodkiem O. Z. N. Kurs na „Falangę“ i Związek Młodej Polski należy uważać

**za porzucony ostatecznie**

Równocześnie, co jest zupełnie zrozumiałe, rozważane są środki, jakich należy użyć, aby młodzieży grupującej się w tych organizacjach dać możność politycznego „wyżycia się“ w formach legalnych.

Zagadnienie młodzieży stanowi nadal jedno z kapitalnych zadań kierownictwa O. Z. N. Akcja mjr. Galinata, zmierzająca do utworzenia „Frontu Młodych“

**nie powiodła się tak dalece, że porzucono nawet nazwę.**

Zamiast „Frontu Młodych“ przyjęto obecnie brzmiącą mniej militarnie nazwę „Służba Młodych“.

Dużo kłopotu mają centralne władze O. Z. N. z organizacją wileńską. Do Warszawy przybył z Wilna nowy kierownik organizacji wiejskiej tamtejszego Ozonu, prof. Staniewicz bezpośrednio po odbytym zjeździe kierowników powiatowych O. Z. N. w okręgu wileńskim. Zjazd wykazał, że wśród kierowników powiatowych panuje nastrój identyczny do stanowiska b. kierownika wojewódzkiego inż. Perzanowskiego, który — jak wiadomo — zrezygnował ze

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

# NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

## POLSKA I LIGA NARODÓW

***„Dziennik Ludowy":***

W ostateczności państwa skandynawskie, położone na uboczu od wielkich gościńców politycznych, mogą sobie pozwolić na pewne odosobnienie. Ale nie może tego czynić Polska, leżąca na głównym szlaku dziejowym, wciśnięta między dwóch potężnych sąsiadów Polska w interesie własnym i w interesie pokoju światowego musi pracować nad międzynarodowym zabezpieczeniem pokoju, którego, jak dotąd, Liga Narodów jest może niedoskonałym jeszcze, ale przecież najlepiej wypraktykowanym, najskuteczniejszym — i jedynym narzędziem.

## NIEUDANA PROPAGANDA „TOTALIZACJI KULTURY"

***„Kurier Warszawski":***

W ramach wieczoru czwartkowego w Pałacu Działyńskich w Poznaniu Jan Emil Skiwski wygłosił referat na temat „Czy należy totalizować kulturę". Aktualny temat zgromadził znaczną liczbę słuchaczy. Po wykładzie nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos szczególnie liczni przedstawiciele młodzieży, wypowiadając się ostro przeciwko proponowanej przez prelegenta umiarkowanej formie totalizmu.

## Doniosłe odkrycie lekarza żydowskiego

Wiedeń, 29. 1. ŻAT. Czołowe wiedeńskie czasopismo lekarskie „Medizinische Zeitschrift für Krebsforschungen" zamieszcza w sensacyjnej formie wyniki badań wiedeńskiego lekarza żydowskiego dra Siegmunda Pellera, przeprowadzonych na podstawie obfitego statystyczno-lekarskiego materiału. Z badań Pellera wynika, że wywołanie sztucznego raka skórnego zapobiega powstaniu raka wewnętrznego. Pismo sądzi, że

**stosowanie metody Pellera otworzy nową epokę w dziejach walki z chorobami raka.**

W związku z odkryciem dra Pellera wskazują na doniosły wynalazek innego wiedeńskiego lekarza (także Żyda), dra Ernesta Freunda, który wynalazł metodę ustalania, w jakim stopniu jednostka jest predysponowana do schorzeń rakowych.

(Dokończenie ze str. 1-szej).

**swego stanowiska. Prof. Staniewicz złożył w** Warszawie raport o nastrojach wileńskich, wywołanych konfliktem o osobę gen. Żeligowskiego Obecnie wyszło na jaw, że

**rejonowe organizacje O. Z. N. na Wileńszczyźnie podejmowały uchwały, wypowiadające się za gen. Żeligowskim.**

Przed rocznicą 21 lutego zakończone będą prace nad zewnętrzną reorganizacją O. Z. N.

### Skasowanie dotychczasowych sektorów

**(jak np. miejski, wiejski, robotniczy) uchodzi za postanowione. Utrzymana będzie jedynie oddzielna „Służba Młodych", zresztą nowa organizacja O. Z. N. oparta będzie na podstawach terytorialnych, jak gmina, powiat, województwo.**

**Wielkie nadzieje przywiązywane są do energii nowego szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego i do startu organizacyjnego, jaki nastąpi w dn. 21 lutego.**

(Wiadomość o dymisji p. Rutkowskiego zamieszczamy na str. 4).

# Gorsząca bójka w belgijskiej Izbie deputowanych

## Posłowie walczyli... krzesłami i kałamarzami

Bruksela 29. 1. (C) W belgijskiej izbie Deputowanych doszło onegdaj do gwałtownej dyskusji,

**która przerodziła się w bójkę,**

na tle zarzutu wysuniętego przez reksistę Leruitte przeciwko b. ministrowi Komunikacji Jasparowi o popieranie wywozu broni dla rządowych wojsk w Hiszpanii.

B. min. Jaspar udzielając odpowiedzi, oświadczył na wstępie, że z Degrellem i jego towarzyszami partyjnymi nie należy dyskutować,

**lecz raczej pociągnąć ich przed sąd**

poczem przypomniał niedawną deklarację van Isackera, stwierdzającą, iż nie udzielono w ogóle żadnego zezwolenia na wywóz broni do Hiszpanii.

Przemówienie Jaspara przerywali reksiści ciągłymi okrzykami, co go do tego stopnia zdenerwowało, że wracając na miejsce, rzucił

**pod adresem dep. Leruitte'a słowo „kanalia".**

Gdy w odpowiedzi na to posypał się na Jaspara z ław reksistów grad obelg, Jaspar opuścił swe miejsce i rzucił się z pięściami na reksistowskiego dep. Sindic'a.

**Między Jasparem i Sindic wywiązała się walka, do której przyłączyli się inni deputowani. Na ławy reksistów rzucono mnóstwo różnych przedmiotów. Jeden z deputowanych rzucił nawet krzesło.**

Przewodniczący zarządził wśród nieopisanego zamętu, przerwanie obrad Izby.

Po godzinnej przerwie Izba wznowiła obrady dosyć jednak do nowych zajść podczas oświadczenia przewodniczącego Izby.

Jeden z deputowanych reksistowskich zawołał

**„przewodniczący jest podły".**

Na wniosek przewodniczącego Izba uchwaliła wykluczenie owego deputowanego, który odmówił jednak opuszczenia sali.

# Jak sprytny oszust nabrał katowickiego hurtownika i jego przemyskiego szwagra

Przemyśl. 29. 1. (Seg.) Przemyśl pozostaje pod wrażeniem niezwykle sensacyjnego oszustwa dokonanego na szkodę jednego z tutejszych piekarzy. Oto onegdaj pojawił się w Przemyślu jakiś niezwykle elegancki osobnik, ubrany we wspaniałe futro i nie mniej piękny i modny garnitur. — Osobnik ów przybył do jednej z większych tutejszych owocarń w śródmieściu z prośbą o zezwolenie na zapytanie telefoniczne w urzędzie pocztowym, czy nie nadeszła dlań z Katowic depesza wzgl. telegraficzny przekaz pieniężny. Wedle odpowiedzi poczty, depeszy ani przekazu nie było.

Wówczas osobnik ów wdał się w rozmowę z sprzedawczynią, której przedstawił się jako współwłaściciel wielkich sadów na Pokuciu, Maksymilian Mandel, przy czym opowiedział, że jest bratem Seidla Mandla, znanego sadownika małopolskiego. Rzekomy Mandel opowiedział, że wysłał do Małopolski środkowej dwa wagony jabłek, jeden z tych wagonów miał sprzedać hurtownikowi Leonowi Weissowi w Drohobyczu, zaś drugi zamierza sprzedać hurtownikowi katowickiemu. W tym celu chciał się porozumieć telefonicznie z owym hurtownikiem i prosił znów o zezwolenie na zatelefonowanie do Katowic. W owocarni chętnie zezwolono eleganckiemu kupcowi na połączenie się z Katowicami. Mandel wywołał w Katowicach numer tamtejszego hurtownika owoców Friedricha i zaproponował mu kupno 1 wagonu jabłek tzw. „jonatanek" na co Friedrich się zgdził. Wówczas Mandel oświadczył Friedrichowi, że musi otrzymać tyt. zaliczki na umówioną cenę kupna 1 tysiąc zł którą to kwotę tyt. należytości za fracht obciążony jest wagon jabłek stojący obecnie na stacji w Przemyślu i prosił Friedricha o natychmiastowe przekazanie mu drogą telegraficzną pieniędzy. Friedrich w odpowiedzi na to, dla zaoszczędzenia kosztów przekazu przyrzekł za telegrafować do swego szwagra przemyskiego piekarza Jakuba Danka, by zań owych tysiąc zł wyłożył. Friedrich podał Mandlowi dokładny adres szwagra, do którego też natychmiast Mandel się udał. Kiedy mimo upływu dwu godzin nie nadeszła depesza z Katowic, zatelefonował Mandel po raz drugi do Friedricha w obecności jego szwagra Danka i wówczas Friedrich polecił Dankowi telefonicznie wypłacić Mandlowi tysiąc zł na poczet ceny kupna jabłek, przy czym oświadczył — że telegram z taką samą dyspozycją już przed paru godzinami do Przemyśla wysłał.

Dank przekonawszy się w toku rozmowy, że rzeczywiście w Katowicach przy telefonie był jego szwagier, wypłacił bez dalszego wahania Mandlowi tysiąc zł w dwudziestu banknotach pięćdziesięciozłotowych, przy czym na wyraźne żądanie Mandla wymienił mu nawet jeden banknot na drobne, gdyż banknot ten był lekko naddarty i Mandel twierdził, że mu go kasa stacyjna może zakwestionować.

Następnie udał się rzekomy Mandel w towarzystwie jednego z tut. hurtowników, którego świeżo poznał na kolację. Mandel opowiedział, że mieszka w hotelu Pipego przy ul. Mniszej i umówił z hurtownikiem spotkanie następnego dnia rano, celem dokonania jakiejś transakcji handlowej. W toku rozmowy okazał się Mandel znakomitym fachowcem handlu owocami i opowiadał cały szereg szczegółów z życia swej rodziny — zamieszkałej stale w Kutach, a w szczególności z życia swego brata Seidla Mandla, które to szczegóły były już uprzednio przemyskiemu hurtowni kowi znane.

Kiedy następnego dnia hurtownik po godzinnym czekaniu na Mandla u siebie w sklepie udał się doń do hotelu, dowiedział się że tam w ogóle żaden Mandel nie mieszkał. Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania po Przemyślu i oto okazało się że ów rzekomy Maksymilian Mandel jest niebezpiecznym oszustem, który w podstępny sposób zdołał nabrać katowickiego hurtownika owoców — Friedricha i jego przemyskiego szwagra piekarza Danka.

Jak ustalono oszust przebywał przez dwa dni w Przemyślu i dopiero po zapoznaniu się z miejscowymi warunkami przystąpił do wykonania po mistrzowsku obmyślanego planu. W związku z tą aferą przesłuchała policja przemyska cały szereg osób, z którymi oszust w ciągu swego dwudniowego pobytu w Przemyślu zetknął się jednak dotychczasowe poszukiwania za oszustem pozostały bez rezultatu.

Cała ta sprawa specjalnie w sferach kupieckich Przemyśla jest sensacją dnia.

## Palestyna przedmiotem obrad w Genewie

Genewa 28. 1. (K) W ciągu dnia wczorajszego odbył min. Beck szereg narad z min. Edenem. Równocześnie delegacja polska przy Lidze Narodów odbyła naradę z delegacją angielską. Jak się dowiadujemy, przedmiotem narad była sprawa Palestyny.

W dniu dzisiejszym przyjmie min. Beck przedstawiciela Egzekutywy syjonistycznej w Genewie dr. Nahuma Goldmanna.

# Abonament Wydania Wieczornego Nowego Dziennika z dostawą do domu dwa złote miesięcznie

**Stosując się do życzeń, wyrażonych wielokrotnie przez liczne rzesze naszych P. T. Czytelników, które z taką życzliwością i zainteresowaniem przyjęły pojawienie się wieczornego wydania „Nowego Dziennika“, postanowiliśmy wprowadzić pewną dalszą inowację, która z pewnością przyjęta będzie z zadowoleniem przez najszersze koła naszych P. T. Prenumeratorów.**

**Chcąc udostępnić naszym Prenumeratorom otrzymywanie po najniższej cenie wydania wieczornego „Nowego Dziennika“, które dotąd można było nabywać tylko w ulicznej sprzedaży, wprowadzamy z dniem 1 lutego br. abonament wieczornego wydania w cenie zł. 2.80 z dostawą do domu, ZAŚ DLA PRENUMERATORÓW WYDANIA PORANNEGO CENA wynosić będzie tylko dwa złote łącznie z dostawą. Dzięki temu każdy z naszych P. T. Prenumeratorów, za minimalną opłatą miesięczną, będzie mógł w godzinach popołudniowych (od 3-ciej do 5-ej) otrzymywać z doręczeniem do domu nasze wydanie wieczorne, unikając w ten sposób p o w a ż n e j luki w otrzymywaniu najświeższych informacji z całego świata, luki powstałej wskutek tego, że oba wydania nasze stanowią pewną wzajemnie się uzupełniającą całość.**

**Tak więc wprowadzenie abonamentu wydania wieczornego „Nowego Dziennika“ będzie dalszym krokiem w kierunku usprawnienia i rozszerzenia naszej służby informacyjnej. W ciągu godzin bowiem popołudniowych otrzyma Czytelnik nasz ostatnie wiadomości, jakie napłyną do redakcji aż do chwili zamknięcia wydania wieczornego (godzina 15). Dzięki przeprowadzeniu szeregu ulepszeń technicznych zapewniliśmy sobie uzyskanie najszybszą drogą informacji ze wszelkich dziedzin życia politycznego i gospodarczego zarówno w kraju jak i zagranicą. Szczególnie ważną inowacją dla sfer gospodarczych i handlowych jest wprowadzenie w wydaniu wieczornym zamknięcia notowań giełdowych.**

**Po rozszerzeniu objętości wydania wieczornego „Nowego Dziennika“ do conajmniej 10 stron dziennie i znacznym ulepszeniu jego graficznej strony, stanowi wydanie wieczorne „N o w e g o D z i e n n i k a“, dzięki urozmaiconej żywo redagowanej treści miłą i zajmującą lekturę wieczorną. Każdy numer przynosi szereg interesujących artykułów, reportaży i felietonów, codziennie nowelę, stały odcinek powieściowy, specjalny dział felietonów sądowych, kolumnę sportu, szpaltę humoru itd.**

**Jesteśmy przekonani, że P. T. Prenumeratorzy nasi chętnie skorzystają z udzielonej im premii w postaci tak niskiej ceny abonamentu wydania wieczornego za minimalną opłatą 2 zł. i zaprenumerują nasze wydanie wieczorne już dnia 1 lutego br.**

**WYDAWNICTWO „NOWEGO DZIENNIKA“**

*

**Zamówienia abonamentu przyjmuje administracja telefonicznie (102-79, 136-89) wzgl. pisemnie na adres „Nowy Dziennik“, Kraków Orzeszkowej 7.**

## Narzeczona króla Albanii

Budapeszt 28. 1. (A) Wiadomości o zaręczynach hrabianki Geraldiny Apponyi z królem Albanii Ahmedem Zogu potwierdzają się. Hr Apponyi która liczy obecnie 21 lat pochodzi ze starej węgierskiej rodziny arystokratycznej, której członkowie odgrywali niejednokrotnie dużą rolę w życiu Węgier na przestrzeni ostatnich wieków. Hr. Apponyi, która przebywa obecnie w Tiranie jest córką nieżyjącego już hr. Apponyi. Matka jej Virginia, z domu Stuart pochodzi z Ameryki północnej. Wyszła zamąż i zamieszkuje obecnie we Francji. Młoda narzeczona króla Albanii jest znana w Budapeszcie z urody i zalet towarzyskich.

## *Notowania giełdy warszawskiej*

Warszawa, 29. 1. (A) Zamknięcie kursów dzisiejszej giełdy warszawskiej: **Akcje:** Żyrardów 73—74, Starachowice 38¼, Węgiel 31—31¼, Cukier 37, Lilpop 63½, Bank Polski 116—117.

Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% poż. inwest. I. em. 81, II em. 81¼, 4% poż. dolarowa 41.60—41.90, 5% poż. konwers. 68¾, 4½ % poż. wewn. grube odcinki 65½, drobne 65, 4% poż. konsolid. grube 68, drobne 67.

Tendencja niejednolita.

## Zbrodniczy napad hitlerowców na dwóch Polaków w Gdańsku

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 29. 1. (A). Dzisiejszy „Goniec Warszawski“ donosi z Gdańska o wielkim wzburzeniu, jakie panuje wśród tutejszej kolonii z powodu nowego bestialskiego pobicia dwóch Polaków we wsi Liszewo przez bojówkę hitlerowską, przy współudziale władz administracyjnych Gdańska. Dwaj gospodarze tej wsi Józef Radziejowski i Karol Falk, członkowie polskiej organizacji politycznej „Gmina Polska i Związek Polaków“ zapisali swe dzieci do polskiej szkoły. Gdy władze niemieckie dowiedziały się o tym, poczęto Polakom grozić i namawiać ich do oddania swych dzieci do szkoły niemieckiej, a kiedy nie zmienili swego zamiaru zostali pobici przez szereg nieznanych Niemców, którzy podjechali do nich podczas roboty w polu w samochodzie ciężarowym.

Falkowi udało się zbiec, Radziejowski zaś został potwornie zmasakrowany, połamano mu żebra, zraniono w głowę i nogi. W godzinę po tym wypadku do mieszkania Falka przybyli żandarmi, którzy go aresztowali bez podania powodu. Fakt ten — jak określają w kołach polskich — drastycznie wykazuje całą perfidną kłamliwość władz gdańskich — pisze „Goniec Warswszawski“. Zbrodniczy napad w Liszewie bojówki hitlerowskiej na dwóch bezbronnych Polaków świadczy o niezwykłym bestialstwie hitlerowców., a jakiekolwiek ich oświadczenia nie mogą być traktowane poważnie, gdyż są to zapewnienia barbarzyńców i dzikusów całkowicie wyzbytych zasad moralności i pojęcia o kulturze.

# 12 kapeluszy p. Steffi Bernhard i -- polityka niemiecka

*(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")* PARYŻ, w styczniu.

Cały Paryż bawi się nieprawdopodobną „wsypą", na jaką naraziła się hitleria dzięki swemu ponownemu agresywnemu wystąpieniu na terenie międzynarodowym. Kompromitacja tym większa, że powód jest pozornie błahy.

Wystąpienia tego rodzaju nie zdarzają się zresztą po raz pierwszy. Przed rokiem władze niemieckie zwróciły się do sądownictwa francuskiego drogą dyplomatyczną o wydanie pewnej obywatelki niemieckiej, zamieszkałej obecnie w Paryżu. Uciekła ona z Niemiec po dojściu do władzy Hitlera, w obawie przed prześladowaniami jako działaczka socjalistyczna. Władze niemieckie skomponowały przeciw niej fałszywe oskarżenie o kradzież i opierając się na konwencji międzynarodowej, żądały wydania przestępczyni kryminalnej. Choć mówi się: „Są jeszcze sędziowie w Berlinie!" — okazało się tym razem, że przysłowie stosuje się słuszniej do Paryża. Sąd paryski na wniosek obrony zgodził się, że władze niemieckie użyły podstępu, przypisując popełnienie kradzieży tej, która jest tylko działaczką polityczną, i zgodził się zachować ją pod opieką gościnnej Francji.

Dziś państwo niemieckie wystąpiło przeciw pannie Steffi Bernhard, córce Georga Bernharda, znakomitego publicysty i byłego przywódcy partii demokratycznej Niemiec. Steffi Bernhard była artystką bardzo lubianą i cenioną, występując w państwowym „Deutsches Theater" w Berlinie. Pewnego dnia artystka zamówiła w jakimś magazynie berlińskim 12 kapeluszy za sumę 1500 marek niemieckich. Tak się jednak złożyło, że nazajutrz po zamówieniu, Hitler objął władzę w Niemczech. Wtedy właśnie rodzina Bernhardów opuściła Niemcy, podczas gdy rząd skonfiskował ich majątek rodzinny.

Kapelusze pozostały niezapłacone.

Upłynęło lat sześć. Ku swemu zdziwieniu pan na Steffi otrzymuje wezwanie do zapłacenia należności.

Zamieszkała w Paryżu, gdzie Niemcy wytoczyli jej proces, aktorka odpowiada, że teraz jest bez pracy, zaś rząd niemiecki zabrał jej całą fortunę. Nie jest więc w stanie uregulować rachunku.

Wówczas wierzyciel zwrócił się do ojca, pana Georga Bernharda. Ten odpowiada przede wszystkim, że jego córka jest pełnoletnia, i sama odpowiada za swe długi, tym bardziej, jako aktorka, zawsze wiele wydająca na swoje stroje. Dodał również, że znajduje się również w biedzie i z wielką trudnością wiąże koniec z końcem. Dopóki mógł, wypłacał córce 500 marek miesięcznej pensji.

Byłego posła do Reichstagu broni wybitny adwokat francuski, b. deputowany Henri Torres. Wygłosił on wobec sądu tezę, że wobec konfiskaty majątku Bernhardów przez rząd hitlerowski, ten ostatni winien zapłacić za kapelusze panny Steffi. Wezwanie płatnicze modystki berlińskiej skierować więc należy do ministra skarbu Rzeszy.

Rzecznik niemiecki na to, że pieniądze skonfiskowane przez rząd, nie należą już do Bernharda, nie ma więc prawa nimi rozporządzać.

Na to Bernhard dowodzi, że konfiskata majątku prawnie uznana być może tylko za „spadek", gdyż prawodawstwo, nawet niemieckie, nie uznaje terminu „konfiskata". Otóż prawo o dziedzictwie głosi, że spadkobierca wraz z dochodami przejmuje również i długi, wszystkie długi. Skoro państwo niemieckie przyjęło na siebie dobrowolnie obowiązki spadkobiercy byłego prezydenta partii demokratycznej, to powinno jednocześnie być zobowiązane do spłacenia wszystkich długów Bernhardów! I to nawet nie tylko 1.500 marek za 12 kapeluszy panny Steffi. Przy okazji znajdą się i inne długi, które wartoby zapłacić... Tak twierdzi poseł Bernhard, zadowolony z przyznania się jego spadkobiercy do wydziedziczonego.

Rozpisaliśmy się o tej sprawie, bo jak widzimy z powyższego, jej podłoże jest wybitnie polityczne.

Sprawa jest nawet bardzo ważna. Zagranicą przebywa wiele tysięcy emigrantów politycznych, spośród których wielu udało się uratować majątki, wywożąc je z Niemiec. Rząd niemiecki, wycisnąwszy już swych obywateli krajowych, szuka drogi wyrwania gotówki emigrantom. Jeśli sąd paryski uzna, że p. Steffi Bernhard powinna zapłacić za swe kapelusze, mimo, że zmiana ustroju rzuciła ją w nędzę, pozbawiając pracy i majątku, to takie same wyroki będzie można uzyskać i na innych emigrantach. Osoba, która obecnie wywozi z Niemiec bez pozwolenia 10 (dziesięć) marek, skazana być może na karę śmierci. Łatwo więc zrozumieć, jak bardzo rząd berliński dba o każdy fenig. Bez trudu uda się drogą bardziej lub raczej — mniej prawdziwych rachunków ustalić, że każdy emigrant winien jest kupcom niemieckim krocie!

Próba żądania przymusowego wydania Niemcom działaczki socjalistycznej, o czym piszemy na początku artykułu, nie udała się. Miejmy nadzieję, że nie uda się nowa próba, i że wyrok sądu przypieczętuje stanowisko całego społeczeństwa francuskiego bez różnicy przekonań politycznych. Wszyscy jednomyślnie zgadzają się w Paryżu, że wystąpienie niemieckie na gruncie międzynarodowym jest nietaktowną i bezpodstawną próbą szykany, kompromitującą w pierwszym rzędzie — rząd niemiecki, pozwalający na takie procesy. Przy odrobinie poczucia humoru, w zrozumieniu własnego interesu — rząd niemiecki nie powinien był ośmieszać się na forum międzynarodowym: nie tylko, że przywłaszczył sobie czyjeś mienie, ale jeszcze żąda dopłaty. Na pewno ten nowy kawał polityki niemieckiej będzie dyskretnie zużyty w jednym z kabaretów paryskich!

Dr T. LEDNER

*

**Odwrót od „Falangi"**

# Dymisja J. Rutkowskiego i zawieszenie „Młodej Polski"?

**Warszawa 29. 1. (A) Rozeszła się pogłoska, że dymisja Jerzego Rutkowskiego, szefa Związku Młodej Polski, jest rzeczą postanowioną. Na jego miejsce ma być mianowany p. Kiersnowski, członek redakcji „Gazety Polskiej", wychowanek śp. Adama Skwarczyńskiego. Łącznie z Rutkowskim ustąpić ma ze Związku Młodej Polski szereg osób wprowadzonych przez niego z grupy „Falangi". Mówią równocześnie, że czasopismo „Młoda Polska" ma ulec zawieszeniu. Zamiast niego ukaże się tani popularny tygodnik, poświęcony głównie udziałowi młodego pokolenia w zagadnieniach obrony państwa, oraz stosownej propagandzie.**

# Tajemniczy duch na cmentarzu warszawskim

## okazał się... złodziejką cmentarną

Warszawa 29. 1. Duch czarnej damy pojawił się na cmentarzu Brudzieńskim! — oto wieść, jaka podawana od ust do ust, krążyła od paru tygodni wśród mieszkańców Nowego Brudna i Annopola. Wiele osób widziało w nocy owego „ducha" spacerującego po parkanie cmentarza. Słyszano koło północy krzyki, dochodzące z cmentarza. Nawet wszyscy dozorcy cmentarni żyli pod grozą owego ducha. Nikt nie śmiał po zapadnięciu zmroku pokazywać się w okolicach cmentarza, aby nie zakłócać spokoju „czarnej damy".

Znaleźli się w końcu odważniejsi mieszkańcy Annopola, którzy zorganizowali wyprawę celem zbadania tajemniczej historii. W wyprawie wzięło udział 11 śmiałków.

Koło północy znaleźli się koło cmentarza i usłyszeli krzyki, a potem ujrzeli postać kobiety w czerni, w chustce na głowie, przesuwającą się po cmentarnym murze. Na ten widok ekipa wyborowych śmiałków rzuciła się do ucieczki.

O tajemniczej czarnej damie dowiedziała się policja. Kierownik komisariatu zapatrywał się na całą historię mocno sceptycznie, a ponieważ równocześnie z ukazaniem się „czarnej damy" powiększyła się niezmiernie ilość kradzieży nagrobków, wieńców itp., powiązano te rzeczy z sobą i na spotkanie tajemniczego ducha wysłano doborową ekipę policyjną.

Policjanci podszedłszy pod mur cmentarny, rzeczywiście spostrzegli spacerującego po nim „ducha", który nagle zniknął. Sceptyczni policjanci rzucili się w pogoń za „duchem" i przekroczywszy mur cmentarny ujęli „czarną damę" — znaną złodziejkę cmentarną, Antoninę Michalską i jej przyjaciela Jana Herberta, również znanego złodzieja.

Para złodziejska sama opowiadała na Annopolu o tajemniczym duchu, którego rolę grała Michalska. Chodziła ona po murze cmentarnym strasząc przechodniów i równocześnie wypatrując, czy nie nadchodzi policja.

Zmaterializowany „duch" i jego kochanek osiedli w więzieniu.

## Teatry i Kina

***Teatr im. J. Słowackiego***

Sobota: godz. 8 wiecz. „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Linia Maginota" (Vera Korenne i Victor Francen).
APOLLO: „Joshiwara".
ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" (Erna Sack) i „Zabronione szczęście" (Merle Oberon).
BAGATELA: „Mali bohaterowie" i rewia.
MUZEUM: „Rok 2000".
UCIECHA: „Towarzysze broni" (La grande illusion)
WANDA: „Dama na dwa tygodnie" (Joan Crawford, Franchot Tone i in.).
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
SZTUKA: „Truxa" (film niemiecki).
STELLA: „Mały Lord" Bartholomew

HENRIK HELLER



# Kobieta między Pittsburgiem a Baku

23)

## Przekład autoryzowany

### Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Fryderykowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie bardzo świetnie się powodzi. Szwagier jego, budowniczy miejski — Prank stara się dla niego o posadę syndyka w budowlanym towarzystwie akcyjnym, ale starania były na razie bezskuteczne. Dr Graumann szuka więc zapomnienia w towarzystwie młodej skrzypaczki węgierskiej Joli Kiss. Żona jego Irena otrzymuje wciąż listy anonimowe o tym flircie jej męża, nie przywiązuje jednak z początku do tych listów żadnej wagi, a nawet swą przyjaciółkę, artystkę filmową Alicję Pfann, która przejeżdżała przez Salzburg do Wiednia zapewnia, że mąż jej nie zdradza. Anonimy miały jednak rację bo pewnego dnia dr Graumann ucieka ze swą przyjaciółką, zostawiając żonę i czteroletnią córeczkę Gertę na pastwę losu.

Irena wynajmuje pokoje swego obszernego mieszkania turystom, którzy przybywają na festival salzburski. Jej kuzynka, wspomniana już artystka filmowa Alicja Pfann prosi ją, by za nią poszła na koncert Toscaniniego i wyperswadowała dawnemu jej przyjacielowi baronowi Sternheimowi, że powinien zostawić Alicję w spokoju. Zamiast barona Sternheima zjawia się jednak Axel Sunin jeden z między narodowych fabrykantów broni. Z tym to Suninem spędza Irena wieczór bardzo miły. Na drugi dzień przyjechał do Salzburga dr Graumann i ma dłuższą rozmowę z budowniczym Prankiem. Graumann chce wrócić do żony i dziecka i zacząć z nią życie na nowo.

Odbył naprzód konferencję ze swym szwagrem Rudolfem Prankiem któremu oświadczył, że historia z Jolą Kiss jest już zlikwidowana i że podczas pobytu na Węgrzech wpadł na ślad dobrego interesu, który może mu zapewnić niezłą egzystencję. Budowniczy Prank jest zdania, że Irena powinna się pogodzić z mężem i radzi Frycowi, by się bezpośrednio z nią porozumiał. Dochodzi do rozmowy między Frycem a Ireną, ale rozmowa ta nie daje żadnych rezultatów, bo Fryc wciąż tylko mówi o sobie i ani przez chwilę nie usiłuje zrozumieć żony. Gdy po tej rozmowie Irena udaje się do swej siostry Miny, by zabrać do domu Gertę, dowiaduje się, że chce z nią mówić szwagier. Prank usiłuje Irenę przekonać, by mężowi przebaczyła. Powinna to uczynić dla dziecka. Na razie ludzie jeszcze mają dla niej pewne względy, ponieważ przypuszczają, że małżeństwo Graumannów nie jest ostatecznie zerwane. Ale i te argumenty nie trafiają do przekonania Ireny, która odchodzi z domu Pranków ze swą córeczką Gertą.

Weltz wyciągnął papierośnicę, polecając swe perfumowane angielskie papierosy, które przemycił przez trzy granice, nie zapłaciwszy cła. Gdy się zważy kontrolę dzisiejszą, było to bohaterstwo godne antyku. Prócz Sunina, który miał w ustach długi papieros rosyjski, wszyscy palili te perfumowane papierosy, chociaż nikomu nie smakowały. Alicja zaczęła opowiadać o swej kłótni z asystentem reżysera. Odebrał jej nie tylko najlepszą scenę na rzecz aktora grającego rolę Mozarta, lecz zamęczał ją wciąż powtarzaniem tych samych scen — Jeszcze takie jedno przedpołudnie jak dzisiaj, a odjadę — groziła Lixl — niech sobie resztę nakręcą w atelier. Mam już dość Mozarta i w ogóle Salzburga.

Okazało się, że i Dave miał już dość tej w gruncie rzeczy małomiejskiej przereklamowanej fanfaronady, za dużo zresztą przegrał pieniędzy w kasynie. Właściwie biorąc, wszystko miało się już ku końcowi, w hotelach było dużo wolnych pokoi, a festival również się już kończył. Zapowiedzianych było jeszcze kilka oper włoskich i kilka mniejszych koncertów. Toscanini już odjechał a w ślad za nim poszli Kleiber i Bruno Walter. — A zabierają przy tym ludziom pieniądze w kasynie jakby to było w lutym w Monte.

Wszyscy się roześmieli.

— Wszyscy wyjeżdżają — szepnęła Irena.

Sunin popatrzył na nią. — A pani nie?

— Nie, ja już muszę pozostać. Dokądbym zresztą mogła pojechać?

— Proszę wybrać się z nami do Anglii — zaproponował Dave — mierząc ją spojrzeniem od stóp do głów. Pomówię ze swymi spólnikami a damy pani w najbliższym filmie piękną wdzięczną rolę. Mogłaby pani grać wampy lub sentymentalne kobiety. Typ pani wchodzi w modę.

—O, to muszę się pospieszyć — odpowiedział nowy typ — za kilka miesięcy będę miała już trzydziestkę.

Alicja krzyknęła, wypuszczając z ust papierosa: — Czyś ty oszalała? Chciałaś powiedzieć dwadzieścia pięć, przecież Dave wie, żeśmy razem chodziły do szkoły.

— Tak, — powiedział Dave z miną obojętną — twoja przyjaciółka się pomyliła. Ale pomylił się też i twój paszport. Mówmy więc raczej o pogodzie... Szofer zatrzymał się obok skromnego domku, by ochłodzić motor zimną wodą. Byli już wysoko w górach. Okurzone jodły kołysały się na stokach górskich wzdłuż drogi, potok górski pędził ku dolinie, a na tle bladego nieba zarysowała się jaskrawo błyszcząca panorama jezior alpejskich. Wszyscy wysiedli z auta i przypatrywali się, jak szofer czerpał wodę z wydrążonego pnia, który był korytem studni. Chodzili wśród koniczyny i tymianku radzi, że mogą nogi wyprostować, a potem Weltz wpadł na pomysł fotografowania Alicji. Tak, niech usiądzie na połamanym korycie wśród słońca na tle białych gór, bo w ten sposób dostanie się efektowne zdjęcie. Wybuchł spór. Alicja nie chciała zdjąć czapki, a Dave nalegał na to, by uwiecznić jej jedwabne jasne włosy na tle słońca.

— Miss Alix Pfann we wiosce alpejskiej — naturalnie tylko bez czapki!

Nie była to taka sprzeczka niewinna, bo oboje dyskutowali poważnie i wyczerpująco, przytaczając mnóstwo argumentów. Takie zdjęcie fotograficzne było zbyt ważne dla nich, by można lekkomyślnie tak sprawę załatwić. Irena przez chwilę się przysłuchiwała, usiłując w swej niewiedzy pośredniczyć, ale nie zwracali wprost uwagi na jej rady. Odeszła więc ze Suninem.

Mam wrażenie, żem się zachowała jak słoń w składzie porcelany — skarżyła się.

— Weltz ma naturalnie rację — odpowiedział Sunin, który ani słóweczkiem nie wmieszał się do dyskusji — ale cóż to nas wszystko obchodzi?

— Niestety nic. A pan, czy się nie interesuje filmem?

— Teraz nie — odpowiedział — mówiliśmy zresztą o tym już onegdaj. Film jest bezsprzecznie doskonałym interesem, jest zajmującym ogłupianiem mas, fabrykacją marzeń sennych na jawie. Alę w obecnym momencie nie mam kapitału dla przedsiębiorstwa filmowego, a więc nie mam też zainteresowania. Obecnie interesuję się wyłącznie tylko panią.

Stanęła. — Co za zawrotne tempo, panie Sunin!

— Obrażona?

— Nie obrażona, ale zaskoczona.

Nie trafiło mu to do przekonania: — Tak się cieszę, że pani nie odmówiła. Prawdę powiedziawszy nie byłem tego tak całkiem pewny, kuzynka pani ma pewną skłonność — wahał się, ale potem powiedział — do wywołania zawikłań.

— Przecież Alicja mnie namówiła — Irena dodała sobie animuszu i — proszę nie myśleć o mnie, że skłonna jestem do przesady, naogół bowiem biorąc, nie mam tak często sposobności do takich wycieczek, a Alicja nie miałaby więc dużej trudności, by mnie do niej namówić, tylko w tym specjalnym wypadku nie jestem, zwłaszcza teraz, dobrą towarzyszką. W domu nie są bardzo ze mnie zadowoleni, a to przeszkadza tylko nastrojowi...

Sunin kroczył obok niej po łące, długi jego cień połknął prawie zupełnie jej cień — niech mi pani pozwoli na pytanie, być może nietaktowne. Czy miała pani przykrości z powodu naszej kolacji?

— Ależ nie!

— Cieszy mnie to.

— Nie muszę się przed nikim tłumaczyć. Po pierwsze...

— Po drugie i po trzecie.

Irena zdziwiła się — nie! Po trzecie nie wchodzi wcale w rachubę, po trzecie opowiedziałam Alicji o tej zwariowanej historii z płaszczem — jak pan był dla mnie bardzo miły i jak ja przez cały czas miałam wrażenie, że jestem oszustką. Ale Lixl nie wierzyła mi

— Nie wierzyła? W co właściwie nie wierzyła ta sprytna kobietka, w oszustkę czy w historię z płaszczem?

Irena dodała sobie odwagi — Lixl utrzymuje, że pan nigdy nie widział jej popielatego płaszcza.

Nastąpiła potem pauza. — Właściwie nie wiem, jak płaszcz wyglądał, nie rozumiem się na sukniach kobiecych, ale pani była bardzo miła.

(C. d. n.)

W OKRESIE ROKOWAŃ ANGLII I IRLANDII

# JAK IRLANDIA ZDOBYŁA NIEZALEŻNOŚĆ

### Zdecydowane kroki

W ostatnich dniach grudnia 1937 roku prezydent de Valera oświadczył wobec parlamentu, że kraj jego w najbliższej przyszłości wejdzie w stosunki dyplomatyczne z hiszpańskim rządem nacjonalistycznym. Jednocześnie podał do wiadomości zamiar mianowania w Rzymie irlandzkiego posła. Celem wyraźniejszego jeszcze podkreślenia odrębności polityki Irlandii w przemówieniu swym podkreślił, że listy uwierzytelniające zredagowane zostaną do króla Włoch i cesarza Abisynii, co będzie równoznaczne z oficjalnym uznaniem włoskiego podboju Etiopii. Jak wiemy, Anglia w dalszym ciągu konsekwentnie odmawia uznania tego stanu.

To wystąpienie de Valery jest pierwszym tego rodzaju zdecydowanym krokiem emancypacyjnym Irlandii, uczynionym wobec zagranicy. Jeżeli bliżej przypatrzymy się sytuacji, zrozumiemy, że jest ona nieuniknioną konsekwencją linii politycznej, wytyczonej przez uchwaloną przed paroma miesiącami konstytucję. Konstytucja ta położyła podwaliny pod całkowite uniezależnienie Irlandii.

### Zielono-biało-pomarańczowa flaga

Pierwszy jej artykuł głosi, że naród ma prawo obrać sobie dowolnie najbardziej odpowiadającą mu formę rządu; nie wymienia on słowa „republika", tym nie mniej jednak nie ulega wątpliwości, że ten właśnie typ ustroju najbardziej będzie odpowiadał zarówno politycznym skłonnościom Irlandczyków, jak ideologii ich przywódcy. Ogłaszając się państwem niezależnym i suwerennym, Irlandia otrzymała własną flagę — zielono-biało-pomarańczową. Językiem urzędowym będzie celtycki. W tym języku będą publikowane teksty ustaw i rozporządzenia władz.

### Organizacja polityczna

Organizacja polityczna państwa opiera się na systemie dwóch izb, niższej i wyższej oraz prezydenta, któremu powierzona będzie władza wykonawcza. Prezydent, wybierany na okres siedmioletni w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim, mianuje premiera na wniosek izby niższej, promulguje ustawy, jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych i posiada prawo łaski. Izba niższa, wybrana przez obywateli, liczących ponad 21 lat, posiada prawo wypowiadania wojny oraz inicjatywę ustawodawczą w kwestiach budżetowych. Izba wyższa, czyli Senat, składa się z 60 członków (11 mianowanych przez prezesa rady ministrów, 43 — przez izbę niższą i 6 — przez uniwersytety).

### Anglia ustępuje

Tego rodzaju ustrój, w którym ani słowem nie wspomina się o jakiejkolwiek zależności od Anglii, jest ze strony tej ostatniej kolosalnym ustępstwem; znaczenie tego ustępstwa stanie się zrozumiałym, jeżeli rzucimy okiem wstecz i przyjrzymy się stosunkom angielsko-irlandzkim na przestrzeni dwudziestego wieku.

Irlandzki ruch separatystyczny miał zawsze charakter bojowy, wskutek czego Anglia nie miała ani jednej chwili, w której mogłaby spać spokojnie. Powstania, bunty i spiski, nieraz ogromnie krwawe, powtarzały się periodycznie, pustosząc kraj i wyrządzając Anglikom dotkliwe szkody. Idee niepodległościowe znalazły swych obrońców w szeregu tajnych organizacyj politycznych, jak Fenier lub osławiony Sinn Fein, do którego należał podobno za swych młodych lat obecny premier de Valera. Działalność tych organizacyj nosiła niemal wyłącznie charakter terrorystyczny, co przejawiało się w szeregu zamachów na wybitnych polityków angielskich. Z powodu wysokiej solidarności i lojalności członków, jak też znakomitego zakonspirowania, walka z takim przeciwnikiem była nadzwyczaj trudna. Podziemna robota tych stowarzyszeń nie ustała nawet w czasie wojny, przy czym agenci i wywiadowcy państw nieprzyjacielskich mieli w nich zawsze znakomitych sojuszników. Tak np. niedawno opublikowane pamiętniki niemieckiego szpiega, Ernesta Carla, ujawniły, iż zagadkowa śmierć lorda Kitschnera była wspólnym dziełem niemieckich agentów i członków Sinn-Feinu.

### Nieugięta postawa

Ta nieugięta postawa Irlandczyków wywarła obecnie swój skutek. Pomimo tak silnej tradycji wzajemnych nieubłaganych walk, rozmowy w sprawie nowego ustroju, które jeszcze obecnie toczą się w Londynie pomiędzy reprezentacjami Irlandii a władzami angielskimi, odbywają się w atmosferze wzajemnej sympatii i serdeczności. Pomimo obecnego demonstracyjnego uniezależnienia się od wytycznych polityki angielskiej, o czym wspominaliśmy na początku, należy się spodziewać, że Irlandia, zaspokoiwszy swe pierwsze ambicje narodowe, zechce w pewien sposób podkreślić te interesy, które, pomimo wszystko w naturalny sposób łączą ją z Anglią.

# Niebieski dyplom, medal, uścisk dłoni monarchy -- i czek...

## Jak odbywa się rozdanie nagród laureatom nagrody Nobla?

SZTOKHOLM, w styczniu

Nobelstiftelsens Högtidsdag. Dziesiątego grudnia w rocznicę śmierci Alfreda Nobla, w wielkiej sali Filharmonii sztokholmskiej odbywa się co rok uroczystość rozdania nagród laureatom. Odbyła się i 10 grudnia 1937 roku.

Cztery olbrzymie flagi Szwecji nad popiersiem Nobla, cztery złote krzyże na niebieskim jak niebo polu; w dole kwiaty, chryzantemy i begonie; kwiaty, zieleń wzdłuż rampy i schodów spływają w dół pod nogi czarno-białych gości.

O piątej zaskrzypiało tysiąc sztywnych gorsów i zaszumiało tysiąc trenów i kryz — wszedł król. Trąby heroldów zderzyły się z murem czarnych fraków jak znak, że jedna jest prawda — w średniowiecznych celach klasztornych i w laboratoriach dzisiejszych uczonych.

Od roku 1901 jest to już trzydziesta szósta uroczystość tego rodzaju (w r. 1914 nie odbyła się). Warsztaty pracy nauki i literatury zasila co rok ożywczy strumień — pieniędzy. Dużo pieniędzy, bez mała trzy ćwierci miliona złotych rocznie. Chociaż, chociaż... profesor Stanisław Wędkiewicz zwraca np. uwagę w książce „Chłopi Reymonta w Szwecji" (Kraków 1925) na ciekawą korespondencję „Svenska Dagbladet" z 28 czerwca 1925 r. w której można wyczuć obawy, że gwałtowne wzbogacenie się (mowa o nagrodzie literackiej r. 1923 przyznanej irlandzkiemu pisarzowi W. B. Yeats'owi) „może obniżyć lot natchnionego poety". Ale oczywiście na ogół zwłaszcza w dziedzinie nauk ścisłych, ten coroczny zastrzyk walutowy działa cuda. Wielki uczony szwedzki żyje wciąż. Coraz potężniej wybucha życie z pożółkłych kart testamentu Alfreda Nobla z roku 1895 — wspólne ludzkie zmaganie się o światło prawdy. Universum contueri.

Zasiedli więc tego dnia twarzą w twarz: ludzie codziennego życia — urzędnicy, politycy, dziennikarze, a na przeciwko spod znaku Alfreda Nobla, komitet i laureaci. Król w środku, niby z tą codzienną stroną związany ale nieco osobno. Laureaci, zajmując miejsca na podium nisko, nisko kłaniali się królowi, wkraczając w takt fanfary.

Przewodniczący Fundacji Hj. Hammarskjöld pierwszy wygłosił przemówienie. Przypomniał co symbolizuje medal Nobla dla wiedzy i dla życia świata, bez względu na naród, ojczyznę, a tylko ze względu na prawdę życia ludzkości i prawdę nauki, która — zakończył — „wszechświat ma przed oczami". 75-letni przewodniczący mówi wyraźnie, śpiewnie; zresztą akustyka w sali koncertowej jest taka, że najlżejszy szelest kartek rękopisu słychać w najdalszych zakątkach.

Przewodniczący komisji w dziale fizyki profesor Plejel przedstawia następnie zarys prac obu uczonych, którym na wniosek Szwedzkiej Akademii Umiejętności przyznano nagrodę Nobla w roku 1937.

Dr Davisson schodzi w dół ku królowi; oślepiony z boków wybuchami magnezji i ogłuszany hukiem fanfary, otrzymuje niebieski dyplom wraz z — czekiem, medal w pięknym czerwonym etui oraz uścisk dłoni monarchy szwedzkiego. Wycofuje się tyłem w ukłonach przy mdłych nieco oklaskach (entuzjazm szwedzki jest zawsze trochę „w kaloszach"). Nagrodę nieobecnego prof. Thomsona odbiera z rąk królewskich poseł brytyjski.

Profesor W. Palmer przedstawia z kolei dwóch laureatów w dziedzinie chemii „witaminologów" W. N. Haworth'a i P. Carrer'a.

Dr Albert Szent - Gyorgyi przedstawiony przez prof. Einara Hammarstena jako „konkwistador nowych czasów z Szeged" wzbudza wielkie zainteresowanie swoją osobą i historią swoich badań, będących niejako walką o sprecyzowanie nurtujących od dawna w medycynie idei.

Marsz Berlioza następuje po akcie wręczenia mu nagrody.

Ostatni schyla się po nagrodę Robert Martin du Gard przedstawiony przez przewodniczącego dra Hallstroma. Nagroda literacka wzbudza zawsze najszersze zainteresowanie w świecie. Dookoła osoby Rogera du Gard powstała już legenda, zwłaszcza że pisarz ten był tu poprzednio zupełnie niemal nieznany (zresztą nie tylko tu).

„Du gamla, Du fria, Du fjällhöga Nord" — poważna pieśń kończy uroczystość. Wychodzi król, dwór i — poddani. A nic przecie ten ceremoniał nie umniejsza święta wiedzy i przyszłości świata. „Universum contueri — mówił prezes Hammarskjöld — havärldsalltet för ögonen".

# Buty, rękawiczki, płaszcze... z ryby...

**Najnowszy „ersatz" niemiecki w masowej fabrykacji**

Sensacją, najnowszym „przebojem" mody niemieckiej są

**wyroby ze skóry ryb morskich,**

a najnowszą zdobyczą gospodarki autarkicznej — tak już nazwana „nowa gałąź przemysłu Rzeszy", fabrykacja skór rybich.

W początku bieżącego miesiąca uruchomiono w Hamburgu pierwszą, wielką garbarnię skór ryb morskich, która ma być pierwszym krokiem na drodze

**do wyeliminowania z rynku niemieckiego skór zwierzęcych,**

sprowadzanych dotąd prawie całkowicie z zagranicy, i zastąpienia ich wyrobami nowego przemysłu skórzanego. Sam pomysł, jak to Niemcy zresztą zaznaczają, nie jest nowy, został teraz tylko w Niemczech udoskonalony. Będą więc teraz w Trzeciej Rzeszy lansowane

**buty, rękawiczki, teczki, portfele, a nawet płaszcze ze skory ryb morskich,**

które, jak twierdzi prasa niemiecka mają być lepsze, trwalsze, ładniejsze i wygodniejsze, bo miększe od zwierzęcych. Nowa skóra

**nie przepuszcza podobno zupełnie wody i doskonale się barwi.**

Można więc ją produkować w dowolnych kolorach i deseniach. Obok jakości jednak tych „niemieckich skór", które dorównywać mają

**najdroższym luksusowym gatunkom skór zwierzęcych,**

ogromną rolę gra oczywiście taniość. Zdążono już bowiem obliczyć, że 60—70 proc. ryb morskich idzie na cele konsumcyjne, przy czym skóry ich marnowały się dotąd bezużytecznie wyrzucano je po prostu. Tego więc surowca w portach niemieckich nie brak, i co najważniejsze, jeśli się ta nowa „skóra" przyjmie, a w Niemczech przyjąć się musi wszystko, co państwo „lansuje" — odpadnie dotychczasowy wydatek na import skór.

Już wkrótce po założeniu fabryki hamburskiej powstały w wielu miastach niemieckich mechaniczne zakłady przeróbki wyprawionej już skóry na torebki damskie, rękawiczki, oprawy do książek, obuwie. Szczególnie „zachwycające" (entzückend) ma być przy tym damskie obuwie. Na jednej z wystaw w Hamburgu znalazł się nawet „płaszcz syberyjski" ze skóry rybiej

**„liczący już 50 lat, a mino to zupełnie jak nowy".**

Nad udoskonaleniem metod garbarstwa rybnego pracuje od dłuższego czasu drezdeński instytut badania skór pod kierunkiem profesora Grasmana. Są więc widoki na to, że za kilka miesięcy całe Niemcy zaopatrywać się będą w wyroby z „niemieckiej skóry", a gospodarka autarkiczna chlubić się będzie nowym wątpliwym sukcesem

**STARE DZIEJE...**

# Królowa angielska, która mówiła po hebrajsku

(n) Jedną z najbardziej tragicznych postaci w dziejach Anglii była lady Jane Grey, która, licząc lat 17, została królową Wielkiej Brytanii. Przez 9 dni zaledwie zasiadała ona na tronie, poczem została aresztowana, a na publicznym placu ścięto jej głowę.

Ta, w tak młodym wieku i tak tragicznie zmarła królowa, była wielką znawczynią i miłośniczką języka hebrajskiego.

Lady Grey urodziła się w r. 1537. Jej matka była wnuczką króla Henryka VII, jednakże w myśl przepisów Jane nie mogła być pretendentką do tronu. Jej ojcem był Henryk Grey, markiz Dorset. Wychowanie, jakie Jane odebrała, było bardzo staranne, już w najmłodszym wieku uczyła się greki i łaciny, nie mówiąc już o francuskim i angielskim. Kiedy trochę podrosła zajął się jej wychowaniem lord Seemour, który nosił się z zamiarem wydania jej za swego siostrzeńca, króla Edwarda VI. Plan ten jednak nie doszedł do skutku, gdyż po jakimś czasie lord Seemour oskarżony został o zdradę stanu i wyrokiem sądowym stracony.

Książę Northumberland, jeden z najbliższych doradców króla, ożenił w r. 1553 swego najmłodszego syna z lady Jane Grey. Pod wpływem tego księcia król Edward VI przed śmiercią zastrzegł się w testamencie, aby jego siostry Mary i Elżbieta nie mogły stać się dziedziczkami korony, rzekomo dlatego, że były one przeciwniczkami reformy religijnej, która zapoczątkowana została w Anglii, z chwilą, kiedy Henryk VIII zerwał z kościołem katolickim. Lady Jane tymczasem w dalszym ciągu pracowała nad poznaniem skarbów kultury światowej,

**ucząc się przy tym nie tylko Biblii, ale i języka hebrajskiego, który opanowała w słowie i piśmie. Działo się zaś to wszystko w czasie, kiedy Żydom nie wolno było mieszkać w Anglii.**

Gdy lady Jane liczyła lat 16, nawiązała szeroką korespondencję z największymi ówczesnymi teologami, znawcami Biblii. Jednym z nich był szwajcarski reformator kościelny, Konrad Pelikan.

W młodym wieku był Pelikan w klasztorze Franciszkanów, po jakimś czasie jednak zaczął skłaniać się ku reformacji, zdobył światową sławę jako teolog i został profesorem uniwersytetu najpierw w Bazylei, a potem w Zurychu. Pelikan napisał podręcznik do nauki języka hebrajskiego, a poza tym przygotowywał przekład pewnych części Talmudu. W hebrajskim liście, jaki Lady Jane napisała do niego w r. 1554, zwraca się ona do niego z prośbą, aby to tłumaczenie Talmudu jej zadedykował.

Po śmierci Edwarda VI, lady Jane, która uprzednio jeszcze czyniła przygotowania w tym kierunku proklamowana została królową Anglii. Siostra króla, Mary, wyjechała wtedy do Norfolku, gdzie dookoła niej skupiły się pewne grupy angielskich arystokratów, którzy chcieli jej dopomóc w walce przeciwko „nielegalnej królowej". Teść lady Jane zebrał wówczas wielką armię i wystąpił przeciwko siostrze królewskiej, walka jednak skończyła się dla niego klęską, a Jane musiała zrzec się tronu.

Na tym jednak sprawa się jeszcze nie zakończyła. Aresztowano księcia Northumberlanda i stracono go, a Jane oraz jej mężowi wytoczono proces o zdradę stanu, w wyniku którego skazani zostali na śmierć. Wyrok w parę dni potem został wykonany.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w owym czasie

**dużo angielskich rodzin arystokratycznych, a szczególnie kobiety ze sfer wyższej szlachty angielskiej, nie wyłączając królewskiej rodziny, uczyły się pilnie hebrajskiego.**

Znaną jest lady Moor, która korespondowała z niemiecką hebraistką, Anną Marią von Schirman (urodzona w Kolonii 1607). Ta właśnie Anna von Schirman w hebrajskim liście do lady Moor, pisze m. in., iż ze śmiercią lady Jane zniknęła uczoność spośród kobiet angielskich.

Hebrajski tekst jej listu brzmi dosłownie: „Galta hachochma mikerew hanaszim szebe Englad, acharej mot hagweret Johanna Grey Zal".

Wspomniana pani Schirman napisała cały szereg hebrajskich wierszy i korespondowała po hebrajsku nie tylko z chrześcijańskimi teologami, ale też i ze znanymi rabinami. Istnieją dokumenty stwierdzające, że prowadziła ona korespondencję również z Menasse ben Israel, któremu jak wiadomo, udało się uzyskać zezwolenie na powrót Żydów do Anglii.

**A. P. CZECHOW**

# KTO WINIEN?

Sergiusz Kapitanowicz Achinejew, profesor kaligrafii, wydał swą córkę zamąż za Iwana Jetrowicza Szowadina, profesora geografii. Urządził wspaniałą ucztę weselną. W wielkiej sali grano, śpiewano, tańczono. W jadalni były pięknie nakryte stoły. Zebrało się bardzo wiele gości, wśród nich koledzy ojca panny młodej i narzeczonego. We wszystkich pokojach panował swobodny i wesoły nastrój.

O ósmej wieczorem pan domu Achinejew wszedł do kuchni, aby sprawdzić, czy kolacja jest już gotowa. W całej kuchni unosił się gęsty dym, pachniało drobiem, pieczenią i innymi dobrymi rzeczami. Na dwóch długich stołach były rozmieszczone w artystycznym nieładzie kanapki, napoje i podobne przysmaki, niezbędne przy uczcie. Naokoło stołów krzątała się kucharka Nastia. Była to wielka, silna kobieta, z czerwoną twarzą, podwójnym podbródkiem i ogromnym brzuchem.

— Pokaż mi rybę — rzekł Achinejew i zatarł ręce, ślinka napłynęła mu do ust. — Jaki przyjemny zapach! Zdaje mi się, że mógłbym sam jeden połknąć to wszystko! No, gdzie ta ryba, Nastia?

Kucharka podeszła do małego stolika i ostrożnie uniosła w górę zatłuszczony papier. Na ogromnym półmisku leżał w sosie wielki sum, nadziany oliwkami, jarzyną i korzeniami. Achinejew obejrzał rybę dokładnie, twarz rozjaśniła mu się zadowoleniem, chwilę stał spokojnie, następnie mlasnął językiem i głośno cmoknął wargami.

— Ach, co to za ognisty całus! Kogo tak całujesz ty stara Nastio? — rozległo się tuż obok i zaraz potem ukazała się we drzwiach łysina starego Wanykina. — Aha, Sergiusza Kapitanowicza całujesz, Piękny ojciec narzeczonej, no, szkoda gadać! W tete a tete z kucharką!

— Daj spokój, głupi — rzekł zmieszany Achinejew. — Nie pleć takich bzdur! Mlasnąłem tylko językiem. Z radości, czując przedsmak takiej ryby.

— Tylko się nie wykręcaj! — Wanykin roześmiał się donośnie i zniknął za drzwiami. Achinejew zaczerwienił się.

— Do licha! — pomyślał — ten łajdak obchodzi teraz wszystkich dookoła i wygaduje na mnie. On jest w stanie rozpowszechnić tę bajkę w całym mieście i skompromitować mnie wszędzie.

Achinejew wszedł nieśmiało z powrotem do sali i ukradkiem śledził Wanykina. Ten stał obok fortepianu i szeptał coś do ucha chichoczącej szwagierce inspektora szkolnego.

— Napewno mówi o mnie — myślał Achinejew. Niech go diabli wezmą! A ta kobieta naturalnie mu wierzy... Jak ona się śmieje! Na miłość boską, ja nie mogę przecież na to pozwolić! Tu trzeba działać! Ja sam opowiem każdemu i wystrychnę go na dudka!

Potarł się w czoło i nadrabiając miną zbliżył się do profesora francuskiego.

— Byłem prawie w kuchni, aby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku — zaczął. Wiem, że bardzo lubicie rybę, drogi kolego. Dostaniemy zaraz wspaniałego suma, dwumetrowy okaz, ha ha, palce lizać! A właśnie, byłbym zapomniał — gdy byłem przedtem w kuchni — uśmiejecie się z tego — ujrzałem na półmisku rybę rozkosznie pachnącą i z radości cmoknąłem wargami. W tej chwili wszedł Wanykin i powiedział: Ha ha ha — tak powiedział — co to, całujecie się tutaj? — Wyobraźcie sobie, ta Nastia, nasza kucharka i ja miałbym ją całować! Co za osioł! Ta baba jest tak odstraszająca, jak siedmiogłowy smok i prawie miałbym ochotę z nią się całować! To jest dureń!

— Kto, jaki dureń? — zapytał przechodzący właśnie matematyk Taratołow.

— No, przecież ten Wanykin, o nim mówimy.

# Umieć zwyciężać i umieć przegrywać

### Coś o charakterze Anglików

### Mieszanina ras

Ambasador brytyjski w Warszawie wygłosił w kamienicy Książąt Mazowieckich zajmujący odczyt pt. „The British Character".

Sir Howard W. Kennard zaczął od zacytowania napisu, dokonanego przez Al. Dumas (syna) na wachlarzu madame Beule: „L'homme n'est pas aussi bon, comme il l'assure et pas aussi mauvais qu'on le croit" i od razu stwierdził, że czterema czynnikami, które głównie przyczyniają się do kształtowania charakteru narodowego są: pochodzenie, otoczenie, klimat i historia. Otóż pochodzenie Anglików jest wybitnie mieszane. Są tu wpływy iberyjskie, celtyckie, anglo - saskie oraz romańskie, duńskie i normańskie. Język i charakter są raczej teutońskie i skandynawskie, choć również nie brak w języku wpływów francuskich, ujawnionych ponadto w kulturze i organizacji.

### Prawdziwa Liga Narodów

Pewien nieżyczliwy krytyk rzekł kiedyś: „Jeden Anglik — idiota, dwóch Anglików — mecz piłki nożnej, trzech Anglików — imperium brytyjskie". Mała wyspa na północnym zachodzie Europy zdołała dokonać szczęśliwego eksperymentu, polegającego na współżyciu autonomicznych dominiów, prawdziwej Ligi Narodów. Powie ktoś: „A Indie?"

Odpowiedzieć należy: „Nie to jest dziwne że tam są zamieszki ale to, że jednak rządzi się Indiami tak długo bez poważniejszych zaburzeń. Garstka Anglików panuje tam nad 350 milionami ludności o odmiennych religiach, językach i obyczajach. To wielka rzecz". Nic dziwnego, że w obecnym okresie samookreślenia narodów istnieją indyjskie aspiracje niepodległościowe. Robi się co można, by je zaspokoić. Mahatma Gandhi może być świętym człowiekiem, ale z tego nie wynika, by miał najmniejsze pojęcie o nowoczesnych wymaganiach administracyjnych.

### Ubranie sprzed 20 lat

Rządy demokratyczne powstały w Anglii. Westminster jest matką parlamentów i symbolem wrodzonego zamiłowania Anglika do wolności narodowej i indywidualnej. Rewolucja przemysłowa została dokonana w Anglii wcześniej, niż gdzieindziej i to dało jej pierwszeństwo. Złoża rudy w pobliżu kopalń węgla i porty — oto powody, dla których John Bull — farmer przekształcił się w przemysłowca i kupca. Stąd solidność wyrobów angielskich. Ja sam — mówi ambasador — noszę dziś jeszcze ubrania z przed 20 lat. Niestety, moda zmienia się za szybko.

### Trzy cechy

Wreszcie, gdy mowa o sportach, to one przeważnie powstały w Anglii. Ale nie tyle ważne jest samo uprawianie sportu, ile — duch sportowy. Mało — umieć zwyciężać, ważniejsze jest umieć.... przegrywać. „Fair play" — oto co się wpaja chłopcu angielskiemu od najmłodszych lat. Anglik uważa sport za rozrywkę, nie za zawód, nie ma więc w Anglii „rekordyzmu", ale za to przeciętny poziom jest wyższy, niż gdziekolwiek. Tu też powstał ruch harcerski, tak dodatnio kształtujący dusze młodego pokolenia.

Z tej pary czterech okoliczności wypływa ją dopiero najważniejsze cechy charakteru angielskiego, tymi zaś są: samozadowolenie, samoświadomość oraz samokontrola.

### Wielkość prawdziwa i wielkość sztuczna

Co do pierwszej cechy prelegent przytoczył raport posła weneckiego z czasów Henryka VII, brzmiący: „Anglicy myślą, że nie ma nikogo poza nimi i innego świata poza Anglią, a gdy widzą przystojnego cudzoziemca, mówią, że wygląda, jak Anglik, i że szkoda, iż nim nie jest". W tym jest wiele prawdy, ale skoro Anglicy tak mówią, to wierzą naprawdę przynajmniej w swoją wyższość, inni zaś zapewniają o swej wyższości, bynajmniej tego nie będąc pewni (tu rozległ się szmer aprobaty, bo każdy zrozumiał, do jakiego naszego ościennego państwa ta aluzja). Oczywiście, sporo w tym „wyspiarskości", ale ostatecznie nie brak też Anglikom samokrytycyzmu.

### W życiu codziennym i — w polityce

Niełatwo będzie wytłumaczyć ową samoświadomość Anglików, jak również to, że w wyniku tego Anglik jest „shy" (nieśmiały) ale nie w tym znaczeniu, jak „timide" czy „schüchtern". Anglik boi się jak ognia „gaffy". Dlatego jest niesłychanie ostrożny i zawsze długo się namyśla, zanim co zrobi w życiu codziennym i w przestrzeganiu form towarzyskich, to też często posądzają go o t. zw. „gaucherie", czyli nieporadność towarzyską.

### „Gdyby sprawiedliwość miała głos — mówiłaby ustami angielskiego sędziego"

Wreszcie — samokontrola. To bardzo cenna cecha. Wrodzone zdyscyplinowanie jest tak daleko posunięte, że zbyteczne są tak częste gdzieindziej napisy: „Defense" czy „Verboten". Dlatego też policja angielska nie ma trudności w postępowaniu z tłumami i na ogół nie traci głowy w poważniejszych wypadkach.

A oto lista cech ujemnych, o które się oskarża Anglików: Obłuda, brak kultury, lenistwo, brak poczucia honoru i td.

Lenistwo niewątpliwie istnieje. Nigdy żaden mąż stanu w Anglii nie zasiądzie do biurka przed ósmą rano, jak to bywa gdzieindziej. Robotnicy może także nie pracują tak ciężko jak w innych krajach. Ale opinia lenistwa stworzona była przez to, że Anglicy umieją lepiej korzystać z wolnego czasu, niż inni. Mówi się przecież, że „Niemcy mieszkają w Niemczech, Rzymianie w Rzymie, Turcy w Turcji, a Anglicy — w domu". A że Anglikom nie brak humoru, widać było podczas wojny, gdy Anglicy na zimno żartowali w największym żarze bitwy.

Jest poza tym tyle sprzeczności i paradoksów w zwyczajach Anglików, że nic dziwnego, iż posądza się ich o obłudę. Z jednej strony wielka ochrona zwierząt — z drugiej zamiłowanie do tak „krwawych" sportów, jak polowanie na lisa. Mówi się, że Anglik jest zawsze najlepiej ubrany, a Angielka — najgorzej. Procedura sądowa jest najstarsza, a jednak sądownictwo — najsprawiedliwsze. Francuski filozof Taine rzekł, że gdyby sprawiedliwość miała głos, mówiłaby ustami angielskiego sędziego.

---

### Grunt zasady

Jadwisia po powrocie z przechadzki płacze i nie chce zabrać się do lekcji, odkładając to na jutro.

— Moje dziecko — mówi matka, — nie odkładaj nigdy na jutro tego, co powinno być dzisiaj zrobione.

— A więc mamusiu — odzywa się pieszczotka — zjedzmy dzisiaj tort, który chowasz na jutro.

### Zanik pamięci

— Teraz wiem już, w jaki sposób można spowodować u człowieka zupełny zanik pamięci.

— Tak, przez nikotynę, alkohol albo inne środki odurzające.

— O wiele prościej. Wystarczy tylko pożyczyć mu pieniądze.

---

Poszedłem wpierw do kuchni — i opowiedział jeszcze raz przygodę z Wanykinem.

— Jak się nie mam śmiać z tego idioty. Wolałbym już pocałować pudla niż ten stary babsztyl — odwrócił się i spostrzegł za sobą naczelnika wydziału rachunkowego

— Mówimy o Wanykinie — zaczął znów od początku. Wchodzi przedtem ten bałwan do kuchni, zastaje tam mnie i moją kucharkę, a potem robi głupie żarty. — Co to jest — mówi — całuje cie się? On był napewno pijany. Alem się serdecznie uśmiał.

— Z czego tak się kolega uśmiał? — spytał już nauczyciel religii.

— Z Wanykina. Stałem mianowicie w kuchni, doglądałem ryby...

I tak dalej. Po upływie pół godziny prawie wszyscy znali historię Wanykina i ryby.

— Teraz niech on tylko spróbuje coś opowiadać — rzekł sobie w duchu Achinejew i zatarł ręce z zadowolenia. Nie dadzą mu w ogóle przyjść do słowa, każdy powie: Nie pleć głupstw, wiemy o wszystkim.

Achinejew uspokoił się tak dalece, że wypił o kilka szklanek więcej niż powinien. Odprowadził młodą parę do powozu i położył się do łóżka. — Spał tak rozkosznie, jak nowonarodzone dziecko, następnego dnia nie myślał już o tej całej historii. Ale — o zgrozo! — złe języki nie próżnowały i genialny podstęp starego Achinejewa na nic się przydał. Dokładnie w tydzień później, w środę o trzeciej popoludniu, gdy Achinejew stał w pokoju profesorskim i rozmawiał z kolegami o swoich uczniach, wszedł nagle dyrektor i odwołał go na bok.

— Sergiuszu Kapitanowiczu — rzekł — proszę mi wybaczyć, że wtrącam się w pańskie sprawy prywatne, ale to jest częściowo moim obowiązkiem. Widzi Pan — mówią — że Pan, jako człowiek żonaty pozostaje w bliskich stosunkach ze swoją kucharką... Sama rzecz mnie nie interesuje i jest mi zupełnie obojętne, czy ma Pan z nią stosunki, lub czy się Pan z nią całuje, ale nie publicznie, cały świat nie musi o tym wiedzieć. Bardzo proszę, niech Pan nie zapomina, że jednak jest Pan profesorem!

Achinejew stał jak piorunem rażony. Nie mógł wydobyć ze siebie żadnego głosu. Jak zmoknięty pies powlókł się do domu. Miał przy tym wrażenie, że wszyscy ciekawie zwracają na niego uwagę Lecz w domu czekała go jeszcze mniej przyjemna niespodzianka.

— Co nowego, dlaczego nie jesz? — spytała żona przy obiedzie. O czym tak myślisz? A może o Twej kochance Nastieńce? Nareszcie wiem wszystko, ludzie otworzyli mi oczy. Masz za to! I wymierzyła mu siarczysty policzek.

Achinejew wstał od stołu, podłoga wirowała mu pod nogami. Bez kapelusza, bez narzutki pobiegł do Wanykina. Przypadkiem zastał go w domu — wściekły napadł z krzykiem na kolegę.

— Ty łotrze! Dlaczego ośmieszyłeś mnie przed całym miastem? Dlaczego rozpowszechniłeś wszędzie tę ohydną plotkę?

— Jaką plotkę, o czym ty mówisz?

— A kto doniósł, że ja całuję kucharkę? Ty, tylko ty nikczemniku!

Wanykin drżał na całym ciele... Spojrzał na święty obraz i rzekł: Niech mnie Bóg skarze — jeśli choć słówko o tym komuś wspomniałem. — Obym nigdzie spokoju nie zaznał, jeśli coś o tej sprawie pisnąłem!

Nie można było wątpić w szczerość Wanykina. Było jasne, że on rzeczywiście żadnych plotek nie robił.

— Więc kto w takim razie? Kto to mógł być? — rozmyślał Achinejew. Wyliczał w myśli wszystkich swoich znajomych, uderzał się w czoło. — Kto rozpuścił tę plotkę?

Więc kto to był? Naprawdę, kto?

*Tłum. H. Gościnna.*

# KRAKÓW wczoraj i dziś

## Międzynarodowa konferencja w Krakowie obradowała nad sprawami eksportu

W czasie dwudniowej konferencji międzynarodowej w Krakowie, w której brali udział przedstawiciele żeglug dunajowych Jugosławii, Czechosłowacji, Austrii, Niemiec oraz delegaci kolei czeskich i ministerstwa komunikacji w Warszawie, omowiono i uregulowano kwestię zamorskiego tranzytu towarowego przez Gdynię i Gdańsk do Węgier, względnie z Węgier. Ponadto omówiono dalsze uregulowanie eksportu z Polski do krajów naddunajskich.

Dodać należy, że kwestia całego tranzytu zamorskiego, jak również polskiego eksportu do portów dunajowych odbywa się przez czeski port w Bratysławie, gdzie odbywa się przeładunek z wagonów na statki żeglug dunajowych, względnie odwrotnie.

## Lawiny grożą zagładą dolinie Morskiego Oka

Jak wiadomo, onegdaj spadła ze zbocza Miedzianego lawina w dolinę Morskiego Oka grzebiąc życie ludzkie i wyrządzając poważne szkody. Silne wrażenie wywołał fakt, że lawina spadła w dolinę Morskiego Oka, uważaną dotychczas za jedno z najbardziej bezpiecznych miejsc wycieczkowych.

Sensacyjnie przedstawiają się w związku z tym oświadczenia wybitnych znawców Tatr rektora U. J. prof. dr Wł. Szafera i delegata ministerstwa WR. i OP. do spraw ochrony przyrody znanego klimatologa i geografa prof. U. J. Smoleńskiego

Obaj znakomici uczeni zwrócili zgodną uwagę, iż dotychczas lawin tego rodzaju i tych rozmiarów ze zbocza Miedzianego nie było, że zatem to żywiołowe zjawisko jest całkiem w Tatrach nowe.

Równocześnie nadmienili że katastrofa ta zbiega się z wybudowaniem przez Polski Związek Narciarski szerokiej ścieżki w poprzek zbocza Miedzianego. Przy przebijaniu wspomnianej drogi wycięto na długiej i szerokiej trasie kosodrzewinę, stanowiącą w poważnym stopniu naturalne zabezpieczenie przed obsuwaniem się zwałów śnieżnych.

Istnieją wyczerpujące dane, opracowane przy katedrze geografii prof. Smoleńskiego dotyczące miejsc, gdzie lawiny w Tatrach obsuwały się i kiedy.

Takie właśnie dane posłużyły przy wyborze najodpowiedniejszego miejsca pod budowę schroniska przy Morskim Oku. Wprawdzie z Miedzianego spadały lawiny ale torowały one sobie drogę wąskimi, znanymi taternikom żlebami i wobec tego jak również wobec ich nieznacznych rozmiarów, nie przedstawiały się niebezpiecznie.

Wybudowanie drogi, która wbrew kardynalnym zasadom, odnoszącym się do tak wysokich położeń górskich, powyżej górnej granicy lasu, nie poprowadzona została zakosami, lecz jedną długą prostą linią zboczem Miedzianego, pociągając za sobą groźbę następstw, których czwartkowa katastrofa w Morskim Oku jest fatalnym przykładem.

Zdaniem obu uczonych niebezpieczeństwo lawin stworzone w ten sposób lekkomyślnie ze zbocza Miedzianego istnieje nadal i zagraża w rozmiarach, których dziś przewidzieć nie można nie tylko ludziom ale i przyrodzie.

Oto wskutek lawin zniszczeje z czasem kosodrzewina a piękne zbocza Miedzianego zamieni się w piarżysko. Przyroda, której prawa zostały pogwałcone mści się — mówił rektor Szafer, który na znak protestu przeciw oszpecaniu i niszczeniu Tatr za jakie uważał poprowadzenie wspomnianej drogi przez zbocze Miedzianego, zrzekł się piastowanej przez 18 lat godności delegata ministra WR. i OP. do spraw ochrony przyrody.

## 34.324 samochodów w Polsce w dniu 1 stycznia 1938 r.

Ilość samochodów, kursujących w Polsce w dniu 1 stycznia 1938 r wynosiła ogółem 34324 sztuk, z czego: osobowych — 19.548, dorożek samochodowych — 4.946, autobusów – 1.754, samochodów ciężarowych 6.843 i innych — 1.223. Poza tym kursowało 9.876 motocykli, a więc razem mieliśmy w Polsce w omawianym okresie 44.200 pojazdów mechanicznych.

W porównaniu ze stanem na dzień 1 lipca 1937 r. przyrost samochodów w Polsce wyniósł ogólnie 5 proc., kształtował się jednak nierównomiernie, największy przyrost pojazdów mechanicznych wykazało woj. kieleckie (plus 38,1 proc.), następnie poleskie (plus 22.9 proc.) i wołyńskie (plus 12,9 proc.; woj. wileńskie natomiast wykazało spadek (minus 21,6 proc.), jak również woj nowogródzkie (minus 5,0 proc.).

Liczba mieszkańców przypadających na jeden pojazd mechaniczny wynosiła w Polsce przeciętnie 778, przy czym była najmniejsza w Warszawie (135 osób), następnie w woj śląskim (278), pomorskim (279), i poznańskim (331), największa natomiast w woj. tarnopolskim (4.680), wołyńskim (3.769 i poleskim (3.148).

## Zastrzelił 15-letnią narzeczoną i popełnił samobójstwo

We wsi Gniewięcin pod Jędrzejowem 24-letni Edward Koźlicki strzelił do swej narzeczonej 15-letniej Kazimiery Nowosińskiej, trafiając ją w okolicę serca.

Po dokonaniu tego czynu Koźlicki wybiegł przed dom i celnym strzałem pozbawił się życia.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny oraz sprzeciw matki na poślubienie Nowosińskiej.

Postrzeloną Nowosińską, której kula przeszyła pierś i przeszła na wylot, w stanie b. ciężkim odwieziono do szpitala.

## Maruszeczko sprawcą napadu w Dziedzicach

Prowadzone nadal dochodzenia celem ustalenia listy zbrodni i przestępstw, jakich dopuścił się krwawy zbir Nikifor Maruszeczko ujawniają coraz to więcej włamań i napadów, w jakich brał on udział. Ostatnio ustalono jeszcze, że napadu na mieszkanie Ludwika Wawrzeczki w Dziedzicach dokonał również Maruszeczko.

Podczas napadu w mieszkaniu znajdowała się również żona Wawrzeczki, Emilia, która skonfrontowana z Maruszeczką, z całą stanowczością rozpoznała w nim jednego z trzech napastników. Bandyci zabrali wówczas nieco gotówki i kilka cennych drobiazgów. Zapytany Maruszeczko zaprzecza jednak twierdzeniom Wawrzeczkowej.

## W pętli paragrafu

## Opowieść o Wiktorze Kernie

Dla kogoś odporniejszego, dla kogoś o silniejszej woli byłby może ten tryb życia mniej straszny. Ale Wiktor Kern wyrósł w dobrobycie, który nie rozwinął w nim odporności i osłabił jego wolę.

Dla kogoś odporniejszego byłoby może mniej straszne — okropne mieszkanie, całodzienna bieganina, nędzne zarobki.

Praca akwizytora to jedna z najcięższych. Bardzo ciężka jest praca górnika — fizycznie; praca akwizytora jest ciężka — psychicznie, trudność płynie z poczucia nikłej produktywności pracy. Poza tym — ciężka jest każda praca, która przynosi małe zyski.

Wiktor Kern wyrósł w dobrobycie. W niedziele spotykał znajomych, którzy mieszkali wygodnie i pięknie, jadali dostatnio, ubierali się starannie, bywali w kinach, w teatrach, w kawiarniach.

Ktoś odporniejszy wzruszyłby ramionami, czekałby na okazję wydobycia się z akwizycyjnej nędzy; bo odporność to także cierpliwość. Wiktor Kern był niecierpliwy. Gdyby był bardziej pomysłowy i odważniejszy, zacząłby może oszukiwać. Ale ludzie mało odporni, ludzie o słabej woli są zazwyczaj także tchórzliwi.

Najłatwiejszy sposób wydobycia się z nędzy dla młodego człowieka, to bogaty ożenek. I Wiktor Kern zaczął rozmyślać o bogatym ożenku.

Może — gdyby poznał jakąś posażną pannę, ożeniłby się i bohaterem naszej dzisiejszej opowieści byłby kto inny. Ale Wiktor Kern poznał tylko Gizę, która nie była bogata, pracowała i miała zaoszczędzonych kilkaset złotych.

Wiktor Kern zdawał sobie sprawę z tego, że ożenek z Gizą nie dałby mu wygodnego i pięknego mieszkania, nie pozwoliłby mu na odwiedzanie teatrów i kawiarń, nie przyniósłby mu dobrobytu. Ale, gdy Giza nalegała, aby ożenił się z nią — nie umiał jej odmówć (miał słabą wolę, był tchórzliwy), przyrzekł jej małżeństwo. Przyrzeczenia jednak, poza chwilami słabości Gizy, nie traktował poważnie, nie miał zamiaru dotrzymać go.

Jego pseudonarzeczeństwo z Gizą trwało kilka miesięcy. W tym czasie Giza kilkakrotnie proponowała ustalenie terminu ślubu, ale Wiktor na żadną datę nie godził się; zwlekał.

Giza z własnej inicjatywy — prawdopodobnie, aby go ściślej z sobą związać — oddała mu swoje oszczędności.

Był po raz pierwszy w posiadaniu siedmiuset złotych. Ubóstwo, jak mówił, dokuczyło mu już dostatecznie.

Pojechał do Warszawy.

Zamieszkał w drogim hotelu, sprawił sobie wytworny garnitur, jadał w eleganckich restauracjach, odwiedzał kina, teatry, kawiarnie. Nie upijał się w nocnych lokalach, nie trwonił pieniędzy na tancerki; żył tylko wygodnie i dostatnio.

Giza dowiedziała się o jego wyjeździe od dozorcy domu, w którym mieszkał. Nie zastanawiała się nad tym, co go pchnęło do wyjazdu. Może było to dla niej obojętne. Wyjechał z jej pieniądzmi — rozumowała — uciekł od niej.

Wiktor Kern został w Warszawie, w drogim hotelu aresztowany. Pod zarzutem sprzeniewierzenia. Przywieziono go do Krakowa. Osadzono go w więzieniu św. Michała.

Jest teraz obojętny, może nawet bardziej pogodny, niż poprzednio. Gdy go aresztowano, miał przy sobie stokilkadziesiąt złotych — jeszcze pięć — sześć dni wygodnego i dostatniego życia...

HOROW.

## W sklepie z papugami

— Polecam pani tę parę papug. Jedna z nich mówi po francusku i angielsku, a druga zaraz to tłumaczy na polski.

## Idealista

— Alfredzie nie przypuszczam, że żenisz się ze mną dla pieniędzy?

— Ależ dziecko dogie wykluczone. A zresztą wątpię, czy zostanie coś z twoich pieniędzy, gdy twój papa pospłaca moje długi.




# PRZYGOTOWANIA PIŁKARZY DO MECZÓW Z SZWAJCARIĄ I JUGOSŁAWIĄ

Celem odpowiedniego przygotowania piłkarzy krakowskich do wczesnego w bieżącym roku sezonu spotkań międzypaństwowych ze Szwajcarią i Jugosławią krakowski okręgowy Zw. Piłki Nożnej wyznaczył 29 zawodników do zaprawy gimnastycznej, którą prowadzić będzie na hali ośrodka WF w Krakowie dyplomowany instruktor. W zaprawie wezmą udział:

Z Cracovii: Pawłowski, Pająk, Lasota, Góra, Gruenberg, Majeran, Skalski, Korbas, Szeliga, i Zembaczyński.

Z Wisły: Madejski, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Habowski, Gracz, Artur, Ogrodziński i Łyko.

Z Podgórza: Antosiewicz i Dierwa.

Z Zw. Strzeleckiego „Chełmek“: Habszka.

# PORAŻKI POLAKÓW NA INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W PING-PONGU

W czwartek rozpoczęły się w Londynie rozgrywki indywidualne o mistrzostwo świata w tennisie stołowym. Pierwszy dzień przyniósł nam szereg przykrych porażek.

W pierwszej rundzie Erlich pokonał coprawda mało znanego zawodnika belgijskiego a Schief wygrał z Węgrem Sarossym, ale pozostali Polacy zostali wyeliminowani. Czernichowski przegrał z Łotyszem, Osmański z Egipcjaninem, a Rojzen z Amerykaninem

W drugiej rundzie odpadł najlepszy gracz polski Erlich, który jedynie mógł wchodzić w rachubę, jako kandydat do grupy finałowej. Przegrał on, po bardzo ciężkiej i długiej walce z mistrzem Ameryki Schiffem. Pierwszego seta wygrał Erlich 21:15, drugiego i trzeciego — Amerykanin 21:11, 28:26, czwarty set przyniósł znowu zwycięstwo Erlichowi. W decydującym secie zwyciężył jednak Amerykanin 21:14.

W grze podwójnej para polska Erlich - Schif odniosła zwycięstwo nad parą angielską Bubley - Haydon.

# NOWACKI NA 10-tym MIEJSCU W GARMISCH

W piątek odbył się w Garmisch Partenkirchen w ramach międzynarodowego tygodnia sportów zimowych bieg narciarski otwarty i do kombinacji na 18 klm. Bieg odbył się na trasie olimpijskiej. Sensacyjny sukces w biegu otwartym odnieśli zawodnicy włoscy, bijąc Norwegów. Z Polaków Nowacki w biegu otwartym sklasyfikował się na 10 miejscu.

Wyniki biegu otwartego przedstawiają się następująco: 1) Gerardi (Włochy) w czasie 1:09:53 sek. 2) Demez (Włochy) 1:11:17, 3) Iversen (Norwegia) 1:11:59 4) Jammaron (Włochy) 1:12:19 5) Confortola (Włochy) 1:13:17 6) Compagnoni (Włochy) 1:13:27 7) Baur (Włochy) 1:13:59 8) Scalet (Włochy) 1:14:18 9) Heggen (Norwegia) 1:14:30, 10) Nowacki (Polska) 1:14:52.

W biegu do kombinacji wyniki były następujące: 1) Heggen (Norwegia) 1:14:30, 2) Hieble (Niemcy) 1:16:37 3) Burk (Niemcy) 1:16:52 4) Lian (Norwegia) 1:18:39 5) Poppa (Niemcy) 1:18:57 6) Prinzing (Niemcy) 1:19:12 7) Bogner (Niemcy) 1:19:43 8) Meergans (Niemcy) 1:21:07 9) Hechenberger (Niemcy) 1:21:10.

Dalsze miejsca zajęli: 16) Karpiel 1:16:19 23) Matuszny 1:17:05 24) Wowkonowicz 1:17:38 39) Wnuk 1:21:11 41) Czech Bronisław 1:21:30 48) Marusarz Stanisław 1:23:21

# TRAGICZNA ŚMIERĆ NAJLEPSZEGO AUTOMOBILISTY ŚWIATA

Jeden z najlepszych automobilistów świata Niemiec Rosemeyer zginął tragicznie pod Frankfurtem w czasie próby ustanowienia nowego rekordu świata. Na dziewiątym kilometrze niedaleko mostu kierowca najechał z szaloną szybkością na drzewo i został wyrzucony ze straszliwą siłą daleko na szosę. Wóz został zupełnie zdruzgotany, a kierowca został na miejscu zabity.

Zmarły tragicznie automobilista ożenił się niedawno ze znaną lotniczką Elli Benihorn.

## Lwowscy Czarni zwyciężają katowicką Pogoń 2:0

Na sztucznym torze w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i miejscową Pogonią. Zwyciężyła drużyna lwowska w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).

Czarni wystąpili bez Stupnickiego, Jasińskiego I oraz Stencla, którego zastąpił w bramce piłkarz Łukasiewicz. Pogoń walczyła bez najlepszego swego zawodnika Ludwiczaka.

Goście mieli znaczną przewagę nad przeciwnikiem, zwłaszcza w ostatniej tercji — w której decydujące bramki zdobył Jasiński II.

Ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne zainteresowanie zawodami było nikłe.

## Poznań przeznacza pół miliona złotych na rekonstrukcję stadionu

W budżecie m. Poznania na rok 1938/39 wstawiono kwotę pół miliona zł na rekonstrukcję stadionu reprezentacyjnego, który jak wiadomo jest od dłuższego czasu zamknięty, z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się trybun.

Niezależnie od tego w budżecie wstawiono 50 tys. zł na wykończenie budowy reprezentacyjnej pływalni w ośrodku sportowym

## Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej

W Łodzi w sali polskiej YMCA rozpoczęły się w piątek zawody o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Zgromadziły one na starcie nienotowaną dotychczas liczbę 12-tu drużyn. Na uroczystość otwarcia przy byli przedstawiciele władz cywilnych i sportowych z kierownikiem okr. Urzędu W. F. na czele. Pierwszego dnia rozegrano jedynie 6 spotkań eliminacyjnych.

## Corpus delicti

Stalin dowiaduje się o chorobie jednego z komisarzy.

— Zanik czerwonych ciałek... — opiniują lekarze.

— Co? Zanik czerwonych ciałek? Rozstrzelać zdrajcę!

## LENINGRAD — WIELKĄ BAZĄ MORSKĄ SOWIETÓW



Wedle wiadomości nadeszłych z Rosji Sow„ zamierza Z. S. R. R. zamienić port Leningradzki w olbrzymią bazę operacyjną dla sowieckich sił morskich. W związku z tym mają być nawet usunięte z Leningradu konsulaty państw obcych. W Leningradzie ma powstać największa rosyjska twierdza morska, z olbrzymimi arsenałami, stocznia itd. Na zdjęciu naszym ogólny widok Leningradu; w środku widoczny jest gmach admiralicji, za nim widać słynny Pałac Zimowy nad Newą.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.